Nr. 6. Kraków, 15. czerwca 1909. Rok VIII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Niegrzeczna ankieta.

Pisaliśmy w poprzednim numerze o wyrafinowanej metodzie, według której miała być przeprowadzona dyskusya w sprawie dwutypowości szkół ludowych na posiedzeniach ankiety szkolnej, skonstruowanej przed radę szkolną krajową. Pytania były tak postawione, iż, według logiki kacyków szkolnych, odpowiedzi musiały wypaść na korzyść obecnego kierunku, tem więcej, że nieliczni, do ankiety powołani nauczyciele ludowi, dawali wszelką rękojmię lojalności. Aby zwycięstwo reakcyi tem pewniejsze święciło tryumfy, stanął na czele ankiety nikt inny, tylko c. k. namiestnik, ten sam p. Bobrzyński, który nauczycieli ludowych przed swe oblicze ze zasady nie dopuszcza i niby p. Dembowskiemu w dziedzinie szkolnej pozostawia zupełną samodzielność. P. Michał uznał nawet za stosowne, aby ankieta odbyła się w wielkiej sali namiestnikowskiego pałacu, wśród której majestat jego potęgi mógł jej członkom tem silniej zakneblować usta...

Mimo to członkowie ankiety zgotowali namiestnikowi, twórcy dotychczasowego systemu, wielką niespodziankę. Najpierw zaprotestował poseł Tomaszewski przeciw powołaniu sześciu ankiet do sześciu kwestyi szkolnych, bo w intencyi sejmu leżało tylko powołanie jednej ankiety, która objęłaby całokształt postulatów szkolnictwa. Podniósł też, że pytania tak są ułożone, aby otrzymać na nie odpowiedzi odmowne, na korzyść dotychczasowego ustroju szkół ludowych. Wreszcie wyraził ubolewanie, że do ankiety nie zaproszono towarzystw oświatowych i stowarzyszeń nauczycielskich.

P. Bobrzyński przyjął z pańskim grymasem te wytknięcia i przystąpił do roztrząsania kwestyi, **czy dla społeczeństwa naszego jest potrzebna dwutypowa szkoła ludowa?**

Przy tym punkcie programu wszystkim uczestnikom ankiety na dobre rozwiązały się języki. Zgodnie potępili dwa typy szkół ludowych, żądając w ich miejsce szkoły jednolitej, otwierającej wstęp do szkoły średniej. Musieli protestować, inaczej groziła im utrata popularności, tak drogiej wobec rozbudzonego już poczucia krzywdy u naszego ludu. P. Bobrzyński, niefortunny twórca dwóch typów, wysłuchał całego szeregu cierpkich zarzutów, które go trafiały bezpośrednio od podwładnych i posłów. Nawet troskliwie przesortowani nauczyciele ludowi, zasiadający w ankiecie, poczęli się przeciw niemu jawnie buntować, nic sobie nie robiąc z głosu krajowych inspektorów szkolnych, którzy, przez wzgląd na namiestnika, przynajmniej jemu samemu w oczy, dwutypowość musieli popierać. Kiedy też przyszło do głosowania, prawie wszyscy o ś w i a d c z y l i s i ę z a j e d n o t y p o w ą s z k o ł ą l u d o w ą p r z e z p i e r w s z e c z t e r y l a t a n a u k i, z z a s a d n i c z o t y m i s a m y m i p l a n a m i n a u k i k s i ą ż k a m i n a w s i i w m i e ś c i e, aby dziatwa z każdej szkoły ludowej mogła przechodzić do szkoły średniej. Rozbieżność materyału ma być zaprowadzoną, stosownie do potrzeb miejscowych, dopiero na wyższych latach nauki.

Uchwała ta spadła jak grom na p. Bobrzyńskiego. Mimo to stary gracz opanował sytuacyę. Zrobił słodką minę, jak lis do winogron, i z uśmiechem, jakby nic nie zaszło, zreasumował wynik obrad ankiety w sposób następujący:

„Ponieważ większość (wszyscy, prócz kilku radców szk.) oświadczyła się za dwutypowością dopiero na V. i VI. roku, wyrażono życzenie, aby dotychczasowe dwa typy szkół ludowych ujednostajnić. Podczas, gdy jedni oświadczyli się za zupełnem ich ujednostajnieniem, wyrazili inni (kilku radców!) opinię, aby je o ile możności zbliżyć... Za jednolitością książek dla szkół wiejskich i miejskich oświadczyli się wszyscy. Wszyscy mowcy domagali się zwrócenia baczniejszej uwagi i potrzeby wywarcia większego nacisku na formalną naukę w szkole ludowej, t. j. na naukę czytania, pisania, rachunków i t. p. Należy tutaj do większej doprowadzić biegłości. — Co do nauki języka niemieckiego, jedni żądali zupełnego usunięcia go ze szkół ludowych, inni, licząc się z istotnymi warunkami życia, żądali, aby utrzymać go bądź jako przedmiot nadobowiązkowy, bądź też, aby go uczyć w szkole uzupełniającej na wszelki sposób. Uczniowie szkół ludowych zarówno wiejskich, jak miejskich, powinni znaleść wstęp do szkół średnich. Nad tą kwestyą zarówno rada szkolna krajowa, jak sejm będą musiały głęboko się zastanowić. Później zwołać się mająca ankieta będzie musiała zastanowić się nad kwestyą unormowania przejścia uczniów ze szkół ludowych do średnich. Najlepszem wyjściem byłoby zakładanie jak największej ilości szkół 4-klasowych“.

Już sama ta reasumcya, aczkolwiek, o ile możności, najłagodniej przedstawiona, jest w ustach p. Bobrzyńskiego czemś niezwykłem, przymusowem „harakiri“. Mistrz wszystkim swoim ideałom, zmierzającym do zgnębienia oświaty ludu, zadaje cios śmiertelny!

Może też w tej chwili gorzko pożałował, iż kierownictwa ankiety nie złożył w ręce p. Dembowskiego. Przynajmniej mógłby był na kogoś zwalić haniebną porażkę — posądzić swego zastępcę o niedołęstwo w prowadzeniu obrad, nawet za to po przyjacielsku przylepić mu łatkę w zarezerwowanych aktach i przy danej sposobności poderwać mu nogi. Ale dać się samemu skompromitować, we własnej, namiestnikowskiej osobie, w namiestnikowskim pałacu, na swoich śmieciach, w wielkiej sali audyencyonalnej, to skandal niewymowny...

P. Bobrzyński jednak znalazł nań ulgę, bo zapowiedział, że nad uchwaloną kwestyą rada szk. kraj. i sejm będą się musiały głęboko zastanowić, tak samo później zwołać się mająca ankieta ureguluje przejście uczniów ze szkół ludowych do średnich! A więc nowa „duma“, gdy się tę rozpędzi! Śladem batiuszki, od którego się otrzymało rosyjski order! Tylko, że p. Bobrzyński nie jest namiestnikiem z „Bożej łaski“ i nie ma dogmatu nieomylności. Prędzej jego przepędzą, niż się da cofnąć i ubić żywiołowa reforma.

Należy się też wszelkie uznanie dla członków ankiety za sumienne spełnienie obowiązku, z w ł a s z c z a d l a n a u c z y c i e l i l u d o w y c h, k t ó r z y z a s i a d a l i w a n k i e c i e. Złożyli wspaniały dowód emancypacyi z pod inspektorskiego obucha, zmyli hańbę, rzuconą na cały stan przez swoich poprzedników, którzy dla inspektorskiej karyery, przed kilkunastu laty, jak stado baranów, zachwycali się dwoma typami szkół ludowych, gdy im w r. 1894. prawił o nich p. Bobrzyński na konferencyi krajowej, w przytomności ówczesnego namiestnika, hr. Badeniego! Jakiż ogromny przeskok w poczuciu nauczycielskiego obowiązku i godności! Więcej takich!

Na jedno się jednak nie godzimy. Na opinię ankiety, zmierzającą do ograniczenia nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych, po myśli żądań wszechpolaków. Niech nam ci panowie, którzy sami swoje dzieci do niemieckich szkół posyłają, stworzą najpierw „Polskę od morza do morza“, o czem wiecznie trąbią, to dopiero wówczas będziemy się mogli nad tą kwestyą zastanowić. Dziś, ze względów praktycznych, jest każdemu obywatelowi, nawet prostemu chłopu, język niemiecki niemal

tak potrzebny, jak język ojczysty. Wszak ten chłop u niemców musi szukać kawałka chleba, bo ojczyzna jest dlań macochą. Już to jedno wystarczy. Na szczęście życzenia prowodyrów ankiety co do „usunięcia“ nauki języka niemieckiego z naszych szkół ludowych, mają tylko platoniczne znaczenie...

Kiedy się odbędą dalsze posiedzenia ankiet, co do innych punktów, dotąd ściśle nie oznaczono. Oby ich wyniki były równie doniosłe dla rozwoju naszego szkolnictwa, jak ankiety co dopiero ukończonej. W każdym razie wszystkie te uchwały w czyn rychło się nie przyobleką. Nad tem już będzie czuwał p. Bobrzyński ze swoją kamarylą. Lecz ostatecznie wola ludu zwycięży! Reakcyjne upiory znikną bezpowrotnie z horyzontu.

Na zakończenie delikatne pytanie. Kto jednak bezzwłocznie zrealizował uchwały ankiety? Nikt inny, tylko staruszek, p. radca Bolesław Baranowski, który, jak struś na jajach, od kilku lat siedzi nad układem nowych czytanek i dotąd tej sprawy nie dokonał, jakkolwiek się urzędownie zaklinał, iż, choćby padł trupem, rewizyę przeprowadzi...

Teraz, na szczęście, nowa kwestya, jednolitych czytanek, wchodzi w długą fazę przygotowawczą, usuwając w tył poprzednią. Może więc dalej spokojnie swoją osobą dekorować biura rady szkolnej krajowej, nikt go już nie zaczepi, boć to jedyny mąż opatrznościowy, który bodaj u schyłku XX. wieku (oby go dożył!) dotrzyma obietnicy. Za ten pośpiech reakcya niewątpliwie wdzięczną mu będzie!

Ustawa, a jej wykonanie.

„Szkoła“ pomieszcza w numerze majowym następujący artykuł:

„Art. 16. ust. szk. kraj. z dnia 25. maja 1907, orzeka najwyraźniej, że nauczycielowi(ce) należy się 10% dodatek na mieszkanie, lub mieszkanie w naturze... To jasne postanowienie znalazło przecież mylne zrozumienie u czynników wykonawczych, w tym wypadku referentów w radzie szkolnej krajowej, którzy pozwolili sobie na interpretacyę inną, jak w założeniu miał ustawodawca, t. j. sejm... Syndykat nasz wniósł w jednym wypadku, jako w kwestyi zasadniczej, rekurs do ministerstwa oświaty i, jak świadczy poniżej umieszczone orzeczenie, sprawę wygrał.

Odpis. C. k. rada szkolna krajowa. Lwów, 18. lutego 1909 l. 61.589. Do c. k. rady szkolnej okręgowej w Łańcucie... C. k. ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z dnia 4. listopada 1908 l. 44.036 orzekło, wskutek rekursu Antoniny Owocowej, tymcz. nauczycielki w Jelnej, zmieniając tut. orzeczenie z dnia 28. października 1908 l. 50.551, że nauczycielce tej należy się na podstawie art. 16. ustawy z dnia 25. maja 1907 (Dz. u. kr. nr. 79) 10% dodatek na mieszkanie, ponieważ Owocowa, jedynie wskutek tego, że jest żoną stałego nauczyciela szkoły w Jelnej, mieszka w budynku szkolnym, zajmuje więc wolne mieszkanie w budynku szkolnym nie na podstawie swego charakteru służbowego, jako tymczasowa nauczycielka, a w myśl przytoczonego postanowienia ustawy tylko w tym ostatnim przypadku możnaby odrzucić jej prawa do tego dodatku. Wskutek tego rozstrzygnięcia asygnuje się załączonem w odpisie rozporządzeniem Owocowej 10% dodatek na mieszkanie od 1. lipca 1907. O tem zawiadamia się c. k. radę szkolną okręgową, odnośnie do relacyi z dn. 13. grudnia 1907 l. 1078, której załączniki w załączeniu się zwraca... Za c. k. namiestnika: *Dembowski* m. p.

Ogłaszając w przedostatnim numerze „Szkoły“ treść rezolucyi ministerstwa, sądziliśmy, że Rada szkolna krajowa postąpi w analogicznych wypadkach po myśli orzeczenia tego. Tymczasem **już po tej decyzyi ministerstwa odrzuca rada szkolna krajowa wszystkie prośby o wyasygnowanie dodatku, interpretując ustawę nadal po swojemu, czem wyrządza nauczycielstwu krzywdę dotkliwą, a na siebie ściąga zarzut bardzo ciężki.** Świadczą o tem orzeczenia, których już w tym miesiącu otrzymaliśmy kilka w jednakowem brzmieniu.

Nie wiemy, co bardziej podziwiać: złą wolę, czy zupełną nieświadomość tego, co się dzieje — czy może jedno i drugie?... Ponieważ zasypywani jesteśmy ze strony poszkodowanych żądaniem o interwencyę w tej sprawie, umieszczamy orzeczenie ministerstwa jako dowód i prosimy interesowanych, ażeby w przyszłości sami wnosili rekursy do ministerstwa, najpóźniej do dni 14, licząc od dnia następnego po otrzymaniu odmownej rezolucyi rady szkolnej krajowej w brzmieniu, podanem w nr. 47. „Szkoły“ z r. 1907 str. 370. pt. „Obrona pokrzywdzonej“... Taki sposób działania uprości całą sprawę. Upraszamy tylko o zawiadomienie nas, czy i kiedy wniesiony został rekurs, dla ewentualnego przypilnowania sprawy w Wiedniu i zebrania odpowiedniego materyału dla Sejmu“...

W taki to sposób o haniebnem postępowaniu rady szkolnej kraj. wyraża się „Szkoła“, organ niejako półurzędowy, subwencyonowany przez sejm krajowy i radę szkolną krajową. Widocznie nikczemne postępowanie referentów „opiekuńczej władzy“ doszło już do ostateczności, skoro „Szkoła“ zaryzykowała powyższy, radykalny, ostro władzę szkolną chłoszczący artykuł, za co się jej też należy wszelkie uznanie...

I w tym wypadku stwierdza się nasze zapatrywanie, objawiane niejednokrotnie, iż referentami administracyjnymi w radzie szkolnej krajowej, są chyba tylko same żółtodzióby, znarowione, zwaryowane na punkcie prawniczym, pałające nienawiścią do stanu nauczycielskiego, skoro wydają podobne reskrypty... Od czegóż jednak są przełożeni tych jurystów z pod ciemnej gwiazdy, lekceważących idyotycznymi reskryptami wyższą władzę — ministerstwo, kompromitujących radę szkolną krajową, narażających ją na procesy, opisywanie po gazetach, interpelacye i inne poniżenia?... Zdaje się nam, że w tem paskustwie także przełożeni maczali palce, że oni nakazali podwładnym w ten sposób załatwiać najżywotniejsze sprawy nauczycielskie, inaczej monstrualne orzeczenia nie mogłyby się ustawicznie powtarzać... **Trzeba więc za nie skarżyć już nie radę szkolną krajową, jako magistraturę, lecz jej wszystkich odpowiedzialnych kierowników, p. namiestnika Bobrzyńskiego i p. Dembowskiego,** inaczej wstrętnym brudom i bezwstydnym wyzyskom nie będzie końca... Trzeba narobić wrzawy w Wiedniu, w ministerstwach, w parlamencie, piętnować bez ogródek skandaliczne „Polnische Wirtschaft“, walić w cuchnącą budę tak długo, aż ją dyabli wezmą!...

Pragniemy, aby syndykat prawny P. T. P. wstąpił na tę drogę. Ręczymy, że nie będzie odosobniony. Poprze go cała niezależna prasa pedagogiczna i cały stan nauczycielski. Sądzimy, że także wszystkie kongresy i wiece pedagogiczne jak najostrzej potępią to wstrętne nadużycie...

Postęp w organizacyi szkół żeńskich.

Wyższe szkoły żeńskie są w naszym kraju na ogół licho zorganizowane. Państwowych gimnazyów żeńskich zgoła nie posiadamy. Prywatne gimnazya żeńskie, jako uboczne przedsiębiorstwa profesorów szkół średnich, brakowi temu nie mogą zapobiedz, prosperują licho i ponadto są niesłychanie drogie, więc dla ogółu nieprzystępne. Wreszcie chroma ich organizacya i pod tym względem, że strona praktyczna jest zupełnie zaniedbaną. Wychowanki tych zakładów wcale się nie uczą ręcznych robót kobiecych, jakkolwiek prace te są im w życiu niezbędne, a o innych zajęciach nawet mowy niema. Wskutek tego ukończona gimnazyastka, gdy wyjdzie za mąż, jest tylko utrapieniem dla męża, sprowadza dla niego nieuchronną ruinę.

To samo, aczkolwiek w mniejszym stopniu, da się powiedzieć o seminaryach nauczycielskich żeńskich. Nauka ręczna robót kobiecych i kobiecego gospodarstwa zawsze jest w nich zaniedbana, choć powinna znaleść wszechstronne zastosowanie. Źle jest pod tym względem w seminaryach rządowych, a w prywatnych jeszcze gorzej.

O liceach żeńskich, jako dziwolągu, pośrednim między szkołą wydziałową, a średnią, nie dających do ręki żadnego kawałka chleba, pretensyonalnych w organizacyi i planach nauk, a czczych w rezultacie z nauki, szkoda nawet mówić. Są to szkoły stosowne chyba tylko dla zamożnych, a umysłowo upośledzonych panienek, które nie mają nadziei ukończyć żeńskiego gimnazyum.

Lekceważenie praktycznych zajęć kobiety przeszło także do wyższych klas szkół wydziałowych żeńskich. I w nich niemal sama teorya, ogólne wykształcenie. Roboty ręczne są zapoznawane. Dzięki temu opuszczająca szkołę uczenica, dorastająca panna, nie umie sobie zrobić i podrobić pończochy, łatać, szyć, cerować, choć powinna umieć kroić i szyć bieliznę, oraz sukienki, ponadto znać się na praniu, gotowaniu i innych czynnościach gospodarczych. Ideałem uczenicy wyższej szkoły wydziałowej jest zajęcie biurowe, dyurnistostwo, o ile nie może przejść do seminaryum naucz., zresztą wszystko inne, tylko nie praca ręczna, nie gospodarstwo. A to pociąga nędzę materyalną sfer mieszczańskich, które właśnie z takich uczenic czerpią materyał na żony i matki.

A teraz przypatrzmy się ustrojowi żeńskiego gimnazyum realnego w Krakowie, mającego powstać kolejno od I. klasy, już od 1. września b. r. Krakowskie gimnazyum realne żeńskie różni się, podobnie jak powstać mające męskie gimna-

zym realne, stosownie do projektu rządowego, tem od gimnazyum klasycznego, że z nauki obowiązkowej usuwa zupełnie język grecki. Natomiast, jako przedmioty nadobowiązkowe, od klasy 5-tej, wprowadza język francuski i angielski.

Nauka trwa lat 8. Język łaciński wypełnia 40 godzin tygodniowo (po 6 w klasie 1 i 2, po 5 godzin w klasach 3, 4 i 7, po 4 w klasie 6 i 8). Plan nauki tego języka zadowalnia się tutaj liczbą godzin o 6 mniejszą, od planu rządowego.

Na język polski przeznaczono w krakowskiem gimnazyum realnem żeńskiem 28 godzin tygodniowo (po 4 godziny w klasach od 1 do 3, po 3 godziny od 4 do 7 i w 8 klasie godzin 4). Jedna godzina języka polskiego w klasie 1 i 2 przeznaczona ma być na opowiadania z historyi polskiej, która osobnym, obowiązkowym przedmiotem nauki szkolnej ma być w klasie 3 (tygodniowo 3 godziny nauki).

Na język niemiecki przeznaczono w szkole krakowskiej godzin 30 tygodniowo, o 3 mniej, niż w planie rady szkolnej (po 5 godzin w klasach 1 do 3, po 3 godziny w klasach dalszych).

Na naukę geografii przeznaczono 11 godzin tygodniowo, tak samo, jak w planie rady szkolnej. Tylko rozkład nauki tego przedmiotu o tyle jest tutaj odmienny, że w klasach od 1 do 5-tej przeznaczono po 2 godziny, a potem dopiero w klasie 8 jedną godzinę na naukę tego przedmiotu, podczas gdy rada szkolna dzieli ją na lat 7, z czego na klasy 5, 6 i 7 przypada po jednej godzinie.

Nauki przyrodnicze wyczerpać się mają w szkole krakowskiej w 14 godzinach tygodniowo, o 2 więcej, niż w zakładach męskich. (Po 2 godziny w klasach 1 i 2, i od 4 do 8). W klasie 7 przez cały rok przeznaczono 2 godziny tygodniowo na somatologię, biologię i hygienę.

W fizyce wymiar godzin mniejszy jest o 1 od planu rady szkolnej (11 wobec 12), usuwa jednak dwustopniowość tej nauki. (Po 2 godzinach tygodniowo w klasach 4, 5 i 7, po 3 w 6 i 8 klasie).

Nauki chemii uczyć się ma po 2 godziny tygodniowo w klasach 6 i 7, propedeutyki filozofii (stosownie do planu rządowego) 3 godziny tyg. we wszystkich klasach.

Wreszcie na rysunki wolnoręczne przeznaczono w klasach 6 i 7 po 2 godziny tygodniowo, na naukę geometryi wykreślnej po 2 godziny w klasach od 1 do 5.

Liczba godzin nauki obowiązkowej wynosi po 26 tygodniowo od klasy 1 do 4, po 27 od 4 do 8.

Nowością co do treści ma być, poza temi godzinami 30 godzin tygodniowo przeznaczonych na ćwiczenia fizyczne, po 4 od klasy 1 do 6. po 3 w najwyższych dwóch klasach. Mają to być, o ile możności, zabawy na wolnem powietrzu, w zimie ślizgawka. Referat sekcyi szkolnej zwraca bardzo słusznie uwagę na brak swobody w ćwiczeniach fizycznych u dziewcząt i wyraża nadzieję, że rada miejska w parku Jordana wyznaczy osobne miejsce na zabawy dla starszych uczenic.

Wreszcie oprócz tego przeznacza plan żeńskiej szkoły gimnazyalno-realnej 21 godzin na naukę gospodarstwa domowego (po 2 godziny tygodniowo od klasy 1 do 5, 3 w kl. 6, po 4 w dwóch najwyższych). W czterech klasach najniższych ćwiczyć się mają uczenice w szyciu białem, z uwzględnieniem potrzeb domu, w klasach 5 i 6 nauczać się ma krawieczyzny, wreszcie dwie klasy najwyższe pracować mają po 4 tygodniowo w kuchni szkolnej.

Jak już wspomnieliśmy, z przyszłym rokiem szkolnym, otwartą ma być pierwsza najniższa klasa nowej szkoły, w każdym następnym roku otwierać się będzie jedną klasę wyższą. W miarę tego zwijać się będzie równorzędne klasy 6-klasowej szkoły żeńskiej św. Scholastyki, z zachowaniem jednak dotychczasowych kursów handlowych i kursów robót kobiecych.

Opłata szkolna wynosić będzie 10 kor. miesięcznie. Rada miejska przypuszcza, że do utrzymania tej szkoły przyczyni się wyższemi subwencyami rząd i kraj, — resztę wydatków ponosić będzie musiała gmina, dopóki rząd nie przejmie szkoły na etat państwowy.

Plan tej pierwszej, realno-gimnazyalnej szkoły żeńskiej w kraju ma niezaprzeczenie zalet wiele; najważniejszą z nich jest, że wyzwala się z szablonu zakładów męskich tego rodzaju, w możliwej mierze uwzględniając potrzeby wykształcenia i wychowania kobiecego.

Są jednak i wady, mianowicie te, iż plan ogranicza wogóle naukę języka niemieckiego, którego gruntowna znajomość dla inteligentnego człowieka w naszym kraju jest niezbędną. Powtóre nauka języka francuskiego traktuje się tylko nadobowiązkowo i to dopiero od kl. V., co wyrządza wielką szkodę zdolnym uczenicom. Języka francuskiego w szkole tej powinno się uczyć obowiązkowo, już od pierwszej klasy. Natomiast naukę języka angielskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, można rozpocząć od klasy V.

Mamy nadzieję, iż naprowadzone usterki w niedługim czasie będą spostrzeżone i usunięte, tem samem szkołom tej kategoryi nic nie stanie na drodze do rozwoju. A za reorganizacyą tych szkół powinna iść także reorganizacya wszystkich szkół żeńskich w kierunku praktycznym.

W sprawie Towarzystwa pedagogicznego.

Zarząd główny polskiego Towarzystwa pedagogicznego dąży systematycznie do rozszerzenia swoich praw i kompetencyi na niekorzyść autonomii oddziałów i kółek, wreszcie do nadania mu charakteru wszechpolskiego, zwróconego przeciw rusinom. Wyrazem tych dążeń jest projekt nowego statutu, który ma być uchwalony na najbliższym walnym zjeździe. Uległ on wielokrotnej krytyce na zjazdach oddziałowych. Najściślejszą z nich jest ocena, przeprowadzona przez p. Franciszka Wielgusa, nauczyciela z Demborzyna, na zjeździe w Pilznie i uchwalona jednomyślnie przez wszystkich uczestników zebrania. Oto jej treść:

1) Zgromadzeni, wyrażając swe żywe niezadowolenie z projektowanego przez zarząd gł. nowego statutu P. T. P., protestują w szczególności przeciw: określeniu, że członkiem czynnym Towarzystwa może być osoba tylko narodowości polskiej (§ 6); podwyższeniu wkładki rocznej z 2 k. na 3 k. (§ 16 b); podwyższeniu należącej się zarządowi gł. części rocznej wkładek z $^1/_4$ na $^1/_3$ (§ 27); pokrywaniu kosztów podróży zamiejscowych członków z. gł. z funduszów oddziałowych (§ 59 i); umniejszeniu liczby zamiejscowych delegatów oddziałowych do zarządu głównego z 12-tu na 10-ciu (§ 11 c.); wprowadzeniu trwałych okręgowych związków oddziałów (§ 50); wprowadzeniu nowych delegatów do zarządów oddziałowych tj. delegatów miejscowych delegatów kółek pedagogicznych i delegatów instytucyi Towarzystwa w okręgu oddziału istniejących (§ 53); określeniu, że cały ruchomy i nieruchomy majątek rozwiązanego oddziału przechodzi na fundusz rezerwowy z. gł. Tow., o ileby oddział na nowo do 3-ch lat nie powstał (§ 99).

2) Zgromadzeni żądają natomiast: aby do prawomocności uchwał w z. gł. Tow. potrzebna była ilość nie 9, ale 12 członków, z tych najmniej 6 zamiejscowych; aby w razie rozwiązania Tow. i przekazania przez zjazd del. sprawy przeznaczenia funduszów na z. gł. potrzebna była obecność nie wszystkich członków żyjących, a w razie, gdyby ci w komplecie się nie jawili, dowolna ilość, lecz obecność najmniej 14 członków, z tych 7 zamiejscowych (§ 106); aby walne zjazdy delegatów odbywały się przynajmniej co trzeci rok w któremś z miast środkowej i zachodniej Galicyi, a nie, jak dotychczas, tylko we Lwowie; aby co 3 lata odbywały się walne zjazdy członków Towarzystwa; aby zarząd główny został podzielony na dwie główne sekcye, t. j. wychowawczo-oświatową i dla spraw zawodowo-nauczycielskich; aby po rozwiązaniu oddziału ostatnie walne zgromadzenie miało prawo decydowania o przeznaczeniu funduszów oddziałowych; aby do zorganizowania kółka ped. potrzebna była ilość nie 5-ciu, ale najmniej 10-ciu członków, którzy założenia kółka żądają.

Z uwagi, że już przez samą zamianę czasopisma „Szkoła" z tygodnika na miesięcznik, straciły na tem sprawy organizacyjne i zawodowo-nauczycielskie, to, gdy i obecnie „Szkoła" traktuje te sprawy stanowczo za pobieżnie i w zaszczupłych ramach, zgromadzeni ponawiają niejednokrotnie podnoszone już na walnych zjazdach del. żądanie, aby sprawy rzeczone były traktowane w „Szkole".

Wykonanie tych uchwał uważamy za uzasadnione i konieczne, jeżeli P. T. P. nie ma się przemienić w ściśle lokalną, lwowską instytucyę, pragnącą się zupełnie pozbyć oparcia na szerokich sferach nauczycielstwa. Szkoda, że P. T. P., zamiast wykorzystać sytuacyę, stworzoną przez niefortunny krakowski „Związek", w tak lekkomyślny sposób kopie grób dla swojego rozwoju...

Gościnne występy p. Nowaka i Pałki.

„Tygodnik Chrzanowski" opisuje w num. 14. przebieg wiecu oświatowego, urządzonego w Chrzanowie, na którym piękny, wyczerpujący referat kol. Terleckiego, p. t.: „Jakiej szkoły nam potrzeba" wśród burzy oklasków jednomyślnie został przyjęty.

Nad odczytanym referatem, pisze „Tygodnik", miała się rozpocząć poważna

i ściśle przedmiotowa dyskusya, taka, jaką zwykle na wiecach w naszym powiecie słyszeliśmy. Musimy jednak zanotować fakt, u nas niesłychany, dowodzący wprost braku delikatności...

Oto p. Pałka, nauczyciel z powiatu bocheńskiego, czy z samej Bochni, członek „Związku nauczycielstwa ludowego“ — osobiście na wiec zaproszony — zabierając pierwszy głos nad rezolucyami referenta, nadał dyskusyi ton taki, jaki można słyszeć chyba w ujeżdżalni krakowskiej. W długiej, bezsensowej i czczej gadaninie, poprzeplatanej prostackiemi wyrażeniami — napadł gwałtowny ów mówca za jednym zamachem na referenta i — całe zgromadzenie. Pierwszemu zarzucił brak logiki w referacie — zgromadzeniu zaś, które już poprzednio z takim aplauzem zamanifestowało swoje przekonania na zapatrywania prelegenta, zapowiedział z góry, że „byłoby wstydem, gdyby jego rezolucye uchwaliło“. Oczywiście streszczenie takiego gadania — przechodzi siły najsprytniejszego nawet sprawozdawcy; ogólne natomiast każdy z przysłuchujących się obradom musiał odnieść wrażenie, że innych wad w naszem ludowem szkolnictwie niefortunny mowca nie wynalazł, prócz tych, jakie podniósł p. Terlecki; z tą tylko różnicą, że ten ostatni uczynił to w sposób poważny i przyzwoity, chociaż stanowczy, ale godny wytrawnego i doświadczonego pedagoga, a p. Pałka uczynił to w sposób trywialny i budzący powszechny niesmak.

Że się nie spotkał z odprawą, to zawdzięcza przedewszystkiem tej okoliczności, że był gościem, a prawo gościnności jest u nas lepiej przestrzegane niż w Krakowie lub Bochni, a wreszcie i tej, że miły ten pan, zrobiwszy awanturę — z godną takiego rycerza odwagą — umknął.

Drugim z kolei mowcą, był p. Stanisław Nowak, prezes „Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi“. Szumnie zapowiedziawszy, że przybył aż z Krakowa (!) aby się przysłuchać wiecowi — zaczął lamentować i szlochać, i wołać z patosem: „Gdzież jest lud? Dajcie mi tu lud! Dlaczego zamknęliście drzwi przed ludem?“ i t. p. — Wszystko to było zbyteczne i nikogo nie rozczuliło — bo „drzwi sali były na rozcież otwarte i lud na wiec zaproszono“, ale nie przybył, bo sprawą reformy szkolnictwa w ogólniejszem znaczeniu nie interesuje się wcale, żadnych braków w szkolnictwie nie spostrzega i bardzo wątpię, czy byłby za reformą, która bądź-co-bądź odbije się na jego kieszeni. Ale p. Nowakowi o lud w rzeczywistości nie chodziło — nie! Ot, musiał coś wymyśleć, aby chwilę jeszcze utrzymać dyskusyę na tym poziomie, na jaki sprowadził ją p. Pałka. Zresztą gorąca chęć p. Nowaka służenia dobrej sprawie okazała się jak na dłoni wtedy, gdy na jego zarzut, że czas do odbycia obrad wiecowych jest zbyt szczupły, otrzymał ze strony p. Polaczka zapewnienie, iż z czasem nikt liczyć się nie potrzebuje, bo mamy go do rana pod dostatkiem. Wówczas to p. Nowak, speszony nieudałym swoim występem, nie czekając na rezultat dyskusyi — opuścił salę obrad w ślad z p. Pałką. Taktyka tych panów była rażąco widoczną. Postanowili osłabić znaczenie wiecu dla tego tylko, że inicyatywa jego zwołania wyszła nie od nich, lecz z łona „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego!“ Taka małostkowość powinna być publicznie napiętnowaną. Nauczycielstwo ludowe powinno przejrzeć i nie pozwolić się wodzić za nos tym właśnie, którzy nawołując do organizacyi i „solidarnej akcyi w sprawach publicznych“ — sami pierwsi paraliżują każdą, choćby najuczciwszą robotę, o ile ona nie z ich inicyatywy pochodzi. A należy też zaznaczyć i to, że główny referent wiecu, p. Terlecki, jest prezesem koła powiatowego „Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi“ i jako taki należy do tej samej organizacyi, co i pp.: Pałka i Nowak — a jednak to nie uchroniło go od wstrętnych napaści z ich strony. Niechże nauczycielstwo wyprowadzi sobie z tego jak najdalej idące konsekwencye!... Tyle „Tygodnik“.

Głos ten, charakteryzujący wymownie taktykę związkowych mesyaszów, niejednokrotnie przez nas podnoszoną, nie potrzebuje dalszych komentarzy...

Rzeź prywatystek.

Prawie w każdem większem mieście naszego kraju powstało prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie. W miastach stołecznych jest ich kilka. Przeważna część tych seminaryów jest zupełnie zbyteczna, ponadto żadne z istniejących nie posiada własnego personalu nauczycielskiego, lecz posługuje się siłami pożyczonemi z innych zakładów. Zakłady te są więc niejako szkołami ubocznemi, tworzonemi przeważnie w tym celu, aby spółce profesorów szkół średnich, którzy się bardzo często w swojem życiu nawet o seminaryum nie otarli, z pewną przymieszką nauczycieli szkół ludowych do takich przedmiotów, jak rysunki, kaligrafia, śpiew, gimnastyka itp., dostarczyć stałego i dobrego dochodu.

Nic dziwnego, że tak dobrany personal, nie mający pojęcia o specyalnej rutynie, którą każdy nauczyciel seminaryum odznaczać się powinien, całą naukę, mimo najlepszych chęci, prowadzi sposobem partackim i produkuje najsłabsze siły nauczycielskie.

Wymowny przykład takiej edukacyi mamy, między innemi, na prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Nowym Sączu. Stosunki nowosądeckie, szkolne, mają wogóle swoją specyalną markę, polegającą na kuzynostwie i wzajemnej protekcyi. Utarło się też tam zdanie, że protekcyą można wszystkiego dopiąć, nawet przez prywatne seminaryum nauczycielskie. Byle je skończyć, matura sama przyjdzie, któż bowiem ośmieliłby się naruszyć autorytet c. k. profesorów, uczących ubocznie w seminaryum?

Stało się jednak inaczej. W obecnym roku rada szkolna krajowa poleciła wszystkim ukończonym kandydatkom prywatnego seminaryum w Nowym Sączu składać egzamin dojrzałości w c. k. seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie. Seminaryum rządowe staro-sądeckie wyprosiło się od tego zaszczytu, nakładającego zbyt wielkie pretensye, którym z tytułu sąsiedztwa trudniej było się oprzeć.

A w seminaryum tarnowskiem, znanem z naukowej i zawodowej ścisłości, profesorowie, mimo wielkiej protekcyjnej akcyi, spieczętowali przy maturze przeszło trzy czwarte nowo-sądeckich kandydatek! „Zryły“ nawet celujące uczenice. Powstał gwałt, krzyk, lament i narzekaniom na surowych profesorów nie było końca...

Tymczasem profesorowie ci, zresztą nie na własną rękę, lecz w obecności przewodniczącego egzaminu dojrzałości, radcy szkolnego, spełnili tylko sumiennie swój obowiązek i za to należy im się wszelkie uznanie. Teraz chyba kandydatki i ich rodzice zrozumią, że nowosądecka protekcya nie wystarcza poza granicami tego miasta i postarają się o lepszą naukę w seminaryum rządowem w innej miejscowości, lub wzorowem seminaryum prywatnem w Krakowie lub Lwowie, posiadającem prawo publiczności. Niewątpliwie wyjdą na tem lepiej, niż przy nauce w miejscowem seminaryum prywatnem. I zyska jakość produkowanych nauczycielek, co do których obecnie, po wydatnej regulacyi płacy, należy stawiać większe wymagania.

Może zrozumią także profesorowie pryw. seminaryum naucz. w Nowym Sączu, że co innego nauka w gimnazyum, a co innego w seminaryum, że do sposobienia nauczycieli ludowych, prócz akademickich studyów i dobrych chęci, trzeba także specyalnej wiedzy, którą można posiąść tylko przez praktykę w rządowych seminaryach nauczycielskich. Niechaj najpierw tam idą na dwa lub trzy lata, a dopiero potem, wróciwszy na gimnazyalne posady, myślą o zakładaniu prywatnych seminaryów nauczycielskich jako ubocznem przedsiębiorstwie.

Dziwić się nawet trzeba, iż rada szkolna krajowa nie wydała w tym kierunku obowiązujących rozporządzeń, tylko zezwala na wegetacyę lichych seminaryów prywatnych, wyrządzających kiepską nauką nieocenioną szkodę młodzieży, rodzicom i społeczeństwu.

Może choć teraz, po tak wymownym rezultacie matury nowosądeckich prywatystek, rada szkolna krajowa poczuje się do spełnienia swego obowiązku. Społeczeństwo powita to niewątpliwie z uczuciem ulgi i słowami uznania...

Czekamy...

Prowokacya rusinów.

Zarząd główny polskiego Towarzystwa pedagogicznego występuje na najbliższym walnym zjeździe z wnioskami o zmianę statutów. Domaga się, aby członkami P. T. P. mogli być tylko polacy. Postulat ten, całem swojem ostrzem zwraca się przeciw rusinom, wyklucza ich ze społeczności nauczycielskiej, wyodrębnia, przemienia we wrogi obóz. Jeżeli też zmiana statutu co do wykluczenia nie-polaków z P. T. P. utrzyma się na walnym zjeździe dojdziemy do bardzo smutnych konsekwencyi. Dziś jeszcze w P. T. P. nauczyciele polacy i rusini mogli się zejść niczem niekrępowani i radzić nad wspólną dolą. Na przyszłość rusinowi pod grozą wyrzucenia za drzwi nie wolno będzie przybywać na posiedzenia oddziałów i kółek pedagogicznych, jakkolwiek w wielu powiatach jest ich tak mało, że własnego ruskiego oddziału pedagogicznego utworzyć

nie mogą. Wywoła to naturalnie wśród nich wielkie, słuszne rozgoryczenie, bo wcale nie zasługują na to, by mieli być uważani za pośledniejszą sortę, od której się stroni. Powstaną walki polityczne między nauczycielami polakami i rusinami, zamiast krzewienia łączności w imię wspólnych zawodowych interesów. A na tem wszystkiem skorzystają szkolni wielkorządcy i członkowie krajem trzęsącej kliki. Hasło *Divide et impera* — „dziel i panuj" przeszło widocznie od wszechpolaków na wszechpolskie Towarzystwo pedagogiczne i skłoniło je do kroku tak niefortunnego. Jest to podszept szatański, podsunięty z piekielną perfidyą.

Jakżesz ponuro odbija ów zakus wobec nie tak dawnych czasów, kiedy tysiączne rzesze nauczycieli ludowych bez względu na narodowość i wyznanie, spieszyły na zjazdy P. T. P., radziły wspólnie, zgodnie, nie tykając drażliwych kwestyi politycznych, do których wówczas brakło podniety, bo nie było apostołów podłoty i wstrętnego szowinizmu. Dziś wszystko ma się zmienić na stanu nauczycielskiego zatratę.

Na szczęście sprawa nie przedstawia się zbyt tragicznie. P. T. P. nawet między nauczycielami polakami ma mało zwolenników, a po wykluczeniu z niego nauczycieli rusinów, liczba członków polaków jeszcze więcej zmaleje. Nauczyciele polacy i rusini są też do tego stopnia uświadomieni, że nad tem rozbijaniem z politowaniem przejdą do porządku dziennego; znajdą dość środków i sposobów, aby na innym terenie mogli się zjednoczyć i iść solidarnie na wspólnego wroga!

Mimo to na uczestnikach walnego zjazdu delegatów P. T. P. ciąży obowiązek, aby nie dopuścili do skandalu, jakim byłoby wykluczenie nauczycieli rusinów z jego szeregów, aczkolwiek wykluczenie to byłoby tylko teoretyczne, bo rusini, znając dobrze wiatr wszechpolski, wiejący z tego towarzystwa, zasadniczo od niego stronią. Żądamy odrzucenia odnośnego paragrafu ze względu na teraźniejszość, a zwłaszcza przyszłość, która inaczej ułożyć się może.

Wreszcie wyrażamy żal, że podobne projekty utrudniają pojednanie nauczycielstwa polskiego z P. T. P. mimo chwilowej sympatyi z powodu śmielszych porywów tego towarzystwa w obronie praw stanu nauczycielskiego. Oby na to stowarzyszenie raz nareszcie nadeszło wyzwolenie z pod wszechpolskiej tromtadracyi i upamiętanie... Inaczej musi zczeznąć!

Epopeja p. Budzynowskiego.

Chciał stworzyć dzieło wiekopomne, zdolne na wiek wieków uszczęśliwić stan nauczycielski. Do pracy wziął się sprytnie, otoczył ją blaskiem imienia i reklamy. Wspaniałe afisze z symbolicznym młodzieńcem, który z czary mitycznej dziewicy czerpie nektar ożywczy, przyozdobiły na jakiś czas rogi ulic większych i mniejszych miast całego kraju. „Kupujcie losy na sanatoryum nauczycielskie" brzmiało od Wisły po Zbrucz i Karpaty. P. Budzynowski przebiegał kraj od końca do końca, zawiązywał nieprzeliczoną moc komitetów, które tysiące i tysiące losów rozsprzedawały — w wyobraźni... Trzeba spieniężyć zaledwie(!) pół miliona tych papierów „wartościowych". Niech każdy, kto się w kraju nauczycielem mieni, puści w kurs tylko 30 sztuk losów i nadeśle za nie monetę, a impressario loteryi będzie zadowolony... A tu, prócz nauczycieli zmobilizowano jeszcze wszystkich „przyjaciół", klasycznych „przyjaciół stanu nauczycielskiego", wszystkich „przełożonych" i „kraj ten miłujących patryotów", bez różnicy narodowości i wyznania, zasypano losami wszystkie kantory loteryjne, trafiki itd. itd... Od kilkunastu miesięcy trwa nagonka... Zapewne niema już ani jednego losu do rozsprzedania, zaprowadzono na nie wysoki „ażiotaż" — pomyśli niejeden głodomór... P. Budzynowski zdrów jak tur, od dłuższego czasu na urlopie z powodu choroby, która się dziwnym trafem zbiegła z wyczerpującą agitacyą za losami i wcale z nią nie koliduje, może tryumfować; odniósł świetny, moralny i finansowy sukces. Widocznie nie bez ale dla poparcia swoich wywodów o nauczycielskiej nędzy, jeździ po kraju w dziurawych butach (biedaczysko!)...

Tymczasem epopeja p. Budzynowskiego streszcza sie w polskim przysłowiu: „Przemówił dziad do obrazu". Dotąd zaledwie się rozeszło do sprzedaży z górą sto tysięcy losów i to w ten sposób, że kierownicy szkół w Krakowie, a zapewne i w innych większych miastach, otrzymali po 100 sztuk tych nieocenionych papierów, a krakowski inspektor szkolny, p. Dobrzański, ponadto 1000 losów, z którymi nie wie, co począć. Interes nie idzie. Widocznie nauczycielstwo, przyjaciele nauczycieli i „patryoci" nie chwytają się na lep pięknych słówek i artystycznych afiszów... O rozsprzedaży najmniej 300.000 losów, któreby dopiero umożliwiły losowanie bez straty, a z mizernym zyskiem, niema mowy. Przedsiębiorstwu grozi klapa!

A jednak, ktoś na tem wszystkiem zarobi. Za rozsprzedane losy spłynie przecież bądź co bądź najmniej z jakie sto tysięcy koron. Wcale ładna sumka. Z niej z pewnością nie zostanie ani jeden halerz na budowę sanatoryum, bo zostać nie może. Cała ta kwota rozejdzie się na koszta przedwstępnej administracyi, utrzymywanie specyalnego biura loteryjnego, płace funkcyonaryuszów, reklamy, afisze, dyety i koszta podróży delegatów, oraz p. Budzynowskiego. Kto wie, czy się później nie będzie jeszcze żebrało o pokrycie niedoboru drogą subwencyi krajowej! Potem troszkę się pokrzyczy w gazetach na „obojętność" społeczeństwa wobec największych swoich dobrodziei, t. j. nauczycieli i tem się ugłaska naiwnych pedagogów, którzy swoje korony pomieścili w „wysoce wartościowych" losach na sanatoryum! A za jakie parę lat może się znowu popróbuje czegoś innego, tą samą metodą, na której „administracya" przedsiębiorstwa z pewnością nie straci. Wszak u nas zawsze administracya grunt, reszta furda! Niech żyje przemysł krajowy! Niech żyje p. Budzynowski i przestanie chodzić w dziurawych butach! A p. Mucha z Sokala, nauczycielskich organizacyi nadworny poeta, niechaj uderzy w wieszcze swojej gęśli struny i bodaj kalwaryjskim rymem sławę loteryi przekaże potomności.

Projekt pragmatyki służbowej

dla nauczycieli ludowych.

(Ciąg dalszy).

II. Korzyści służbowe nauczycieli ludowych.

§ 23. Nauczyciel tymczasowy otrzymuje wszędzie jednolite wynagrodzenie w rocznej kwocie 1.200 koron.

§. 24. Nauczyciele stali otrzymują te same płace i dodatki aktywalne, jakie przysługują urzędnikom państwowym XI., X., IX. i VIII. rangi.

§ 25. Posuwanie z rangi niższej do wyższej odbywa się automatycznie co lat dziewięć.

§ 26. Przy posunięciu z rangi najniższej do bezpośrednio wyższej także lata służby prowizorycznej mają być uwzględnione.

§ 27. Nauczyciele szkół wydziałowych i nauczycielki wydziałowe mają być co do płac i awansu traktowani na równi z nauczycielami (kami) szkół ludowych pospolitych.

§ 28. Nauczyciele religii, o ile posiadają ukończone studya uniwersyteckie i przepisany egzamin, otrzymują od razu charakter nauczycieli stałych.

§ 29. Każdy nauczyciel, zawiadujący szkołą, choćby tylko o jednej klasie, jest kierownikiem.

§ 30. Kierownicy szkół, począwszy od czteroklasowych, otrzymują tytuł dyrektora.

§ 31. Kierownicy, względnie dyrektorowie szkół, prócz należnej im ze starszeństwa płacy nauczycielskiej, mają prawo do wolnego mieszkania z opałem i wszędzi jednako wysokiego, wliczalnego do emerytury dodatku po 60 koron za każdą klasę. Ponadto kierownicy szkół wiejskich mają prawo do bezpłatnego używania ogrodu i jednego hektara gruntu szkolnego.

§ 32. Kierownikowi szkoły 1, 2 i 3 klas. należy się pomieszkanie, składające się z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni o powierzchni ogólnej 100 metrów kwadratowych, przy minimalnej wysokości 3·5 metra. Ponadto należą mu zabudowania gospodarcze.

§ 33. Kierownik szkoły 4-ro i więcej klasowej ma prawo do mieszkania, składającego się z trzech pokoi, przedpokoju i kuchni o ogólnej powierzchni minimalnej 120 m^2 przy wysokości 3·5 m., z dodaniem spiżarki, piwnicy i strychu, ewentalnie także zabudowań gospodarczych.

§ 34. Kierownik szkoły używa opału szkolnego bez ograniczenia, lecz tylko na potrzebę własnego gospodarstwa.

§ 35. Kierownicy, względnie dyrektorowie szkół ludowych i wydziałowych, używają ponadto nieuszczuplonego dodatku aktywalnego tej rangi, do której na mocy ogólnego statutu są zaliczeni.

§ 36. Na drobne potrzeby szkolne i urzędowe otrzymują kierownicy, względnie dyrektorowie szkół ryczałt, wynoszący rocznie za pierwszą klasę 80 koron, za każdą dalszą koron 40.

§ 37. Nauczyciele otrzymują od swego kierownika, prócz druków, na wszystkie inne wydatki 2 korony miesięcznie.

§ 38. Ryczałt ma być płacony w kwartalnych ratach z góry, a z jego użycia nie składa się udokumentowanych rachunków

§ 39. Kierownictwo szkoły należy się kompetentom najstarszym latami służby, a przy tym samym czasie służby rozstrzyga porządek alfabetyczny kandydatów.

§ 40. Nominacye kierowników szkół odbywają się w myśl postanowień § 38, tylko drogą konkursu.

§ 41. Nikt nie może być kierownikiem szkoły wyższego rzędu, jeżeli poprzednio nie był kierownikiem szkoły rzędu niższego.

§ 42. Wyjątek tworzą dyrektury szkół wydziałowych, o które mogą kompetować dyrektorowie szkół ludowych najwyższego rzędu, na równi z nauczycielami wydziałowymi przy ścisłem zastosowaniu § 38. niniejszej pragmatyki.

§ 43. Nauczycielowi, który dobrowolnie rezygnuje ze starania się o kierownictwo, należy się z chwilą rozpoczęcia drugiej połowy obowiązkowej służby nauczycielskiej podwójny, do emerytury policzony dodatek aktywalny odnośnej rangi, tytułem dodatku starszeństwa.

§ 44. Dodatek starszeństwa należy się w tym samym czasie także każdemu nauczycielowi, który z jakichkolwiek powodów przestał być kierownikiem szkoły.

§ 45. Wszyscy nauczyciele religii otrzymują podwójny, do emerytury policzony dodatek aktywalny z chwilą, w którejby na mocy starszeństwa jako nauczyciele świeccy mieli prawo do kierownictwa szkoły.

§ 46. Nauczycielki mają prawo do kierownictwa szkół żeńskich i mieszanych jednoklasowych.

§ 47. Kierownictwa szkół żeńskich mogą otrzymywać przy zasadniczem zastosowaniu § 38. niniejszej pragmatyki, tylko odpowiednio do tego ukwalifikowane kobiety.

§ 48. Nauczyciel stały, przydzielony na pewną posadę, z tej posady, wbrew swojej woli, tylko w drodze dyscyplinarnej może być usunięty.

§ 49. Wyjątek tworzy zwinięcie szkoły, lub przekształcenie jej na szkołę niższego rzędu. Wówczas przenosi się z urzędu nauczyciela, najmłodszego latami służby.

§ 50. Każdemu nauczycielowi, przeniesionemu przez władzę z jakichkolwiek powodów na inną posadę, należy się takie samo odszkodowanie, jakie otrzymują urzędnicy państwowi odnośnej rangi.

C. d. n. *St. R.*

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Z Krakowa. Rada miejska przekształca systematycznie 3-klasowe szkoły wydziałowe żeńskie na 4-klasowe, co należy powitać z uznaniem. Tutejsze „Ognisko naucz." urządziło pod firmą „organizacyi naucz." tak z. „Reisebureau" w rodzaju słynnego przedsiębiorstwa „Cook and son". Na jakich kundmanów reflektuje, świadczy najlepiej fakt, że swoje wycieczki ogłasza niemal we wszystkich gazetach, a przedewszystkiem w „Przeglądzie zdrojowo-kąpielowym", czytanym przez zamożnych kuracyuszów i bogate kuracyuszki. Zapowiada też, między innemi, luksusową wycieczkę do Wenecyi, w czasie od 3. do 12. sierpnia, której koszt wyniesie 140 kor. od osoby. Następstwem tego rodzaju przemysłu będzie, iż tacy przyjaciele nauczycielstwa, jak Kramarczyk, Abrahamowicz, Cielecki i t. p., powiedzą w sejmie, że nauczyciele, którzy na wycieczki do Włoch wyjeżdżają i rozbijają się automobilami, mają się za dobrze i nie potrzebują żadnego podwyższenia. Mimo tych wielce rentownych przedsiębiorstw widocznie źle stoją finanse tut. „Ogniska", skoro niedawno wydało poufny, hektografowany okólnik, podpisany przez p. Nowaka i Szkodzińskiego, żądający w tonie rozpaczliwym od swoich delegatów i delegatek, aby zaległe wkładki egzekwowali jak najenergiczniej, gdyż nauczycielstwo krakowskie tak dalece z niemi zalega, że „Ognisko" wpływami z wkładek nie jest już w stanie pokryć wydatków bieżących. Mimo tak jawnego przyznania się do gwałtownego upadku, zaprasz.li obaj ci panowie, równocześnie (!) nauczycieli (ki) na nadzwyczajne zgromadzenie „Ogniska" celem zastanowienia się nad budową własnego domu, którego koszt wyniesie kilkaset t koron! Co za sprzeczność obu tych „dokumentów..." W każdym razie dom własny będzie, jeżeli nie na placu miejskim przy uroczej ulicy Zyblikiewicza, to przynajmniej na księżycu... A teraz pochwała dla p. Nowaka, bo także dla swoich przeciwników jesteśmy sprawiedliwi. Dobrze uczynił, iż, mimo najusilniejszych zabiegów p. Budzynowskiego, aby krakowski „Związek", jako taki, wziął udział w akcyi, zajmującej się rozsprzedażą losów na sanatoryum, temu się sprzeciwił, na odnośnej odezwie nie podpisał swego nazwiska i nie wziął udziału w „poufnem zgromadzeniu", które p. Budzynowski, zapewne bojąc się jawnego, w Krakowie urządził! W ten sposób zrzucił ze siebie i „Związku" współwinę w razie nieudania się operacyi p. Budzynowskiego, co się zdaje być rzeczą pewną... No i jeszcze jedna historya, jak p. radca Zaleski „z gęby robi cholewę". Niedawno ten „wielce światły" dygnitarz hospitował prywatne seminaryum naucz żeńskie p Münnichowy. O nauce wyraził się wcale dobrze, a na prośbę przełożonej przyobiecał jej, iż jak najusilniej poprze jej starania „o nadanie temu zakładowi prawa publiczności". Tymczasem w parę dni później wyraził się w innem kółku, iż p Münnichowa długo jeszcze musi nadeptać, zanim jej seminaryum otrzyma charakter publicznego. Pierwej uzyskają go „Córki Bożej Miłości", niemieckie zakonnice, utrzymujące niekompletne niemieckie seminaryum. I tak się też stanie, bo rada szkolna krajowa przedłożyła już ministerstwu oświaty stosowny wniosek. Wywołał on w krakowskiej radzie miejskiej wielkie oburzenie, a krak. delegata do rady szkol. kraj., p. Konopińskiego, będącego w niej widocznie tylko pionkiem, skoro się dotąd nie zastrzegł, aby spraw szkół krakowskich nie załatwiano poza jego plecyma, naraził na słuszne ataki. Nie zaszkodzi wiedzieć, komu Kraków ma uprzywilejowanie niemców do zawdzięczenia...

Z Podgórza otrzymujemy wiadomość, iż rada szkolna krajowa poleciła podobno usunąć p. Taroniego ze stanowiska pomocnika kancelaryjnego p. Udzieli i zastąpić go inną osobą. P. Taroni, który pozował na wice-inspektora, jako taki przemawiał przez „my" i, przeceniając swoje stanowisko, niejednokrotnie gorzko dawał się nauczycielstwu we znaki, był przyczyną wielu udręczeń w okręgu. On też był przez wielu uważany za złego ducha p. Udzieli i niejednokrotnie zadawano sobie pytanie, co obu tych panów połączyło tak ścisłym węzłem, że się rozstać nie mogą. Po usunięciu p. Taroniego powinna rada szkolna krajowa przeprowadzić ścisłe szkontrum wszystkich funduszów szkolnych, zawiadywanych przez podgórską radę szkolną okręgową, aby nie było złośliwych przypuszczeń...

Operacye z minimalną emeryturą. Ostatni sejm przyznał emerytom, którzy są „niezdolni do wszelkiego zarobkowania", a wysłużyli najuczciwiej dziesięć lat w zawodzie nauczycielskim, minimalne zaopatrzenie w rocznej kwocie 500 kor. W sam raz, aby umrzeć z głodu. Mimo to otrzymanie minimalnej emerytury jest ogromnie utrudnione. Lekarze powiatowi, trzymając się ściśle łajdackiego brzmienia ustawy, uznają, iż petenci, zrujnowani fizycznie i umysłowo, mimo to są jeszcze przecież zdolni do jakiegoś zarobkowania (n. p. czyszczenia butów po hotelach, zbierania szmat i kości), więc nie mają warunków do otrzymania minimalnej emerytury. Lecz to jeszcze nie koniec. Już dawniej, przed ostatnią uchwałą sejmową, istniały minimalne emerytury w rocznej kwocie 300 kor. dla tych nędzarzy-nauczycieli, co do których lekarze powiatowi stwierdzili, że są niezdolni do wszelkiego zarobkowania. Teraz sejm zaopatrzenie to podwyższył im do 500 kor. rocznie. Asygnata powinna była nastąpić bezzwłocznie, bez jakichkolwiek korowodów. Tymczasem rada szkol. kraj. wysyła tych nędzarzy drugi raz przed lekarzy powiatowych, aby spróbowali, czy się im nie uda urwać podwyższenia, a może jeszcze coś z dawnej minimalnej emerytury! Tak n. p. włóczy obecnie po fizykach znanego nędzarza-emeryta, Stanisława Potryckiego, będącego już w siódmym krzyżyku, choć jest w Krakowie notorycznym faktem, że ten weteran do żadnej pracy absolutnie nie jest zdolny. A takich wypadków jest niewątpliwie więcej. Brudota, aż śmierdzi!

Konferencya powiatowych inspektorów szkolnych Galicyi zachodniej odbyła się niedawno w Tarnowie, rzekomo celem praktycznego pouczenia ich ogrodnictwa, sadownictwa i t. d. Przewodniczył „czcigodny" radca Zaleski. Konferencya ta była tylko niepotrzebnem marnowaniem czasu i pieniędzy, zbytecznem oderwaniem inspektorów szkolnych od codziennych zajęć i na samych uczestnikach wywarła niekorzystne wrażenie. „Światły" radca Zaleski swym konceptem trafił akurat, jak kulą w płot.

Jak się obdziera wdowy po emerytach? „Szkoła" w 3. num. z b r. podaje na str. 190. fakt, iż pewna wdowa po nauczycielu, przedwcześnie emerytowanym, otrzymała jako pensyę wdowią trzecią część emerytury, nie ostatniej płacy w stanie czynnym. Radzi jej, aby zrobiła przedstawienie do rady szk. kraj., ewentualnie wniosła rekurs do ministerstwa oświaty. Z tego widać, iż referentem najżywotniejszych spraw nauczycieli lud. w radzie szk. kraj jest urzędnik, nie znający ustawy, a może skończony dr.., polujący na ludzką krzywdę, w nadziei, iż nie każda wdowa na niej się wyzna i nie każda potrafi praw swoich dochodzić na legalnej drodze. Na to, naszem zdaniem, pomoże nie przedstawienie, tylko rekurs, wniesiony przez radę szk. kraj. do ministerstwa zaraz po otrzymaniu krzywdzącego dekretu pensyjnego, inaczej będzie odrzucony.

Dar grunwaldzki. T. S. L. jest wprost niewyczerpane w pomysłach, w jakiby sposób wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy. Pomimo krociowych subwencyi, „daru" 3. maja, nalepek, loteryi fantowej, festynów, legatów i zapisów, składek do puszek itp. ciągle narzeka, że polskie, biedne, urzędnicze społeczeństwo jest jeszcze „mało ofiarne". Nic dziwnego, wszak ma ciągle nowe potrzeby. Zamierza przecież wybudować własny gmach, w którym opócz licznych biur będą zapewne czynszowe mieszkania. (Budowę powierzy prawdopodobnie niemcowi Rostowi z Bielska, jak to uczyniło z budową gimnazyum polskiego w Białej). Teraz natrafiło na prawdziwą żyłę złota. Oto ogłosiło milionowe składki na tak zwany „dar grunwaldzki". Niewtajemniczeni zapewne nie wiedzą, że tym „darem" T. S. L. wypłatało figla słabszej od siebie „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego". Otóż ponieważ dar 3. maja przynosił co rok większe dochody T. S. L. „Macierz śląska" postanowiła naśladować w tym względzie T. S. L. i zaczęła ogłaszać co roku składki dla siebie na dar grunwaldzki. Składki te jednak szły słabo. Nic dziwnego! Przecież były ogłaszane w lipcu, gdy zamożniejsza część społeczeństwa polskiego już była na letnich mieszkaniach, w kąpielach i na urlopach. Większego rezultatu spodziewała się „Macierz" cieszyńska dopiero w roku 1910, jako w pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Bogate T. S. L. ubiegło jednak słabszą „Macierz" i ogłosiło rok wcześniej dar grunwaldzki dla siebie! Zewsząd też sypią się pieniądze. Ha, cóż robić? W dzisiejszych praktycznych czasach „Siła przed prawem". Macierz cieszyńska pod teraźniejszym zarządem podupadła i zeszła niejako na filię T. S. L., a potężno, „opiekujące się nią" T. S. L. widać obecnie wcale się z nią nie liczy.

Tu jednak nasuwa się parę uwag. Wprost niezrozumiałem jest, jak mogą np. grona gimnazyalne opodatkowywać się na lat pięć, naprzód. Wszak w Galicyi przeszło połowę gron w gimnazyach i w szkołach realnych stanowią suplenci. Z tych po 5. latach prawdopodobnie ani jeden nie pozostanie na obecnie zajmowanej posadzie. Jedni złożą egzamina profesorskie i uzyskają posady rzeczywistych profesorów gdzieindziej; drudzy, mniej szczęśliwi, jako tymczasowi, zostaną przeniesieni do innych miast. Nawet co do stałych profesorów zajdą w przeciągu pięciu lat bardzo znaczne zmiany. Jedni uzyskają posady dyrektorów, inni umrą, inni wreszcie przeniosą się na dogodniejsze dla siebie profesorskie posady, lub pójdą na emeryturę. Można więc śmiało liczyć, że w tym przeciągu czasu ustąpi przeszło dwie trzecie części grona. Przyjdą nowozamianowani i ci zastaną swe szczupłe, suplenckie remuneracye obciążone przez swych poprzedników stałym podatkiem na rzecz T. S. L. Zobowiązywać się mogą do uiszczania takich pięcioletnich podatków tylko jednostki, nigdy zaś grona nauczycielskie, które w tym przeciągu czasu prawie zupełnej ulegają zmianie. Zobowiązywać się można tylko w swojem własnem imieniu, nigdy zaś w imieniu zupełnie nieznanych następców! Jeszcze dziwniejsze są „stukoronowe" zobowiązania od ludowych nauczycieli galicyjskich. Ci chyba subskrybują tak znaczne kwoty dla własnej reklamy. Czyż bowiem ludowi nauczyciele galicyjscy nie mieliby

już innych bliższych i szlachetniejszych celów ofiar i składek? Czyż mało jest w Galicyi nieszczęśliwych wdów po nauczycielach ludowych, pozbawionych emerytury, lub pobierających prawdziwie żebracze zaopatrzenie! Czyż nie lepiej składać ofiary na godne pożałowania i litości sieroty po nauczycielach, na których utrzymanie nasze „wspaniałomyślne“ władze przeznaczają aż po kilka halerzy dziennie!...

Dla „szlachetnego“ zaś T. S. L. mamy inny bardzo piękny i praktyczny projekt. Skoro chce wybierać często i obfite dary patryotyczne, niech je pobiera co miesiąc według odpowiednich rocznic narodowych. Oto nasz projekt: W miesiącu styczniu: „Dar 22. stycznia“ na pamiątkę wybuchu powstania styczniowego. W lutym: „Dar Jagielloński“ na pamiątkę chrztu Władysława Jagiełły d. 14. lutego 1386. W marcu: „Dar Kościuszkowski“ na pamiątkę przysięgi Kościuszki d. 24. marca 1794 r. W kwietniu: „Dar Racławicki“ na pamiątkę zwycięstwa pod Racławicami. W maju: „Dar 3. maja“. W czerwcu: „Dar Berestecki“ na pamiątkę zwycięstwa odniesionego pod Beresteczkiem. Dnia 30. czerwca 1651. r. W lipcu: „Dar grunwaldzki“. W sierpniu: „Dar imienia Unii lubelskiej“, na pamiątkę unii Polski z Litwą, dokonanej 11. sierpnia 1569. r. We wrześniu: „Dar wiedeński“, na pamiątkę zwycięstwa Jana III. pod Wiedniem, odniesionego d 12. września 1683 r. W październiku: „Dar Chocimski“, na pamiątkę zwycięstwa Jana III, odniesionego d. 10. października 1672 r. W listopadzie: „Dar 29. listopada“, na pamiątkę wybuchu powstania w r. 1830. W grudniu: „Dar imienia Adama Mickiewicza“, na pamiątkę urodzin naszego wieszcza w d. 24. grudnia 1798 r. Każda taka rocznica powinna być połączona także z obowiązkową iluminacyą nalepkową na rzecz T. S. L. w całym kraju, a niewątpliwie zbiorą się dla bogatego T. S. L. miliony, staną wspaniałe gmachy T. S. L w kilku miastach kraju, przedsiębiorcy i majstrowie niemieccy będą mieli suty zarobek, a liczba posad i synekur w biurach T. S. L. bardzo wydatnie się pomnoży.

Ślązak.

Dar wiedeński. „Polskie Towarzystwo szkoły ludowej w Wiedniu“ (instytucya zupełnie oddzielna nie mająca związku z galicyjskiem T. S. L), zakupiło za cenę 160.000 K. w III. dzielnicy (Landstrasse) zadłużoną realność, składającą się z dwóch kamienic i 300 sążni gruntu. Mają się tu pomieścić biura zarządu głównego wied. T. S. L., pomieszkanie dla funkcyonaryuszy biur (to najważniejsze!) szkółka polska T. S. L, czytelnia, biblioteka, lokal na zebrania i zabawy, oraz mieszkania dla lokatorów, z których czynsze ma pobierać wiedeńskie T. S. L. na swój dochód. Obecnie na tej realności ciąży 125.000 K. długu, a z tego 25.000 K. długu prywatnego, który musi być spłacony w jak najkrótszym czasie. Do złożenia więc jak najprędszego owych 125 000 K, do składek i do „opodatkowania się“ wzywa rodaków zarząd główny T. S. L. w Wiedniu. Podpisany prezes ksiądz J. Łukaszkiewicz (wydawca znanych kalendarzy). Nasze więc biedne społeczeństwo ma się obecnie składać i opodatkowywać aż na 3 dary jednocześnie. 1. Na wielki milionowy „Dar grunwaldzki“ dla galicyjskiego T. S. L. 2. Na mniejszy „Dar grunwaldzki“ w kwocie 100.000 K. dla śląskiej Macierzy szkolnej. 3. Na dar w kwocie 125.000 K. dla wiedeńskiego T. S. L. Czy nie za wiele dobrego na raz?

Komu krakowskie nauczycielstwo tymcz. ma do zawdzięczenia wyrobienie jednorazowego dodatku drożyźnianego. Sekcya szkolna i skarbowa rady miejskiej krak. przedłożyły w tych dniach na pełnej radzie wniosek o przyznanie jednorazowej zapomogi tymczasowym nauczycielom i nauczycielkom krakowskim w kwocie 4000 K. „Umiarkowanie życzliwy“ dla nauczycielstwa radca miejski p. Stan. Nowak zaproponował podwyższenie tej kwoty na 5000 K. Dopiero dyr. Maciołowski, również radca miejski, zwrócił uwagę, że kwota ta wobec ogromnej liczby nauczycieli i nauczycielek tymczasowych (około 100 osób) byłaby zbyt szczupłą i zaproponował podwyższenie jej do 6000 K. Wniosek ten został też przez radę miejską uchwalony. — Nawet więc nauczycielstwo krakowskie nie ma z działalności p. Nowaka ani pociechy ani pożytku. Czegóż więc może się po takim „opiekunie“ spodziewać nauczycielstwo prowincyonalne?

Druga ankieta szkolna we Lwowie. Galic. c. k. rada szkolna krajowa zwołuje do Lwowa na 19. czerwca b. r. drugą z rzędu ankietę szkolną. Tym razem przedmiotem obrad ankiety będą wnioski w sprawie reformy szkół typu miejskiego i szkół wydziałowych. Do udziału w ankiecie, której obrady trwać mają jeden dzień, zaproszeni zostali wszyscy posłowie z sejmowej komisyi szkolnej, członkowie rady szk. kraj. z sekcyi szkół ludowych, inspektorowie okręgowi miejscy, pewna liczba nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich i przedstawiciele towarzystw pedagogicznych (polskiego i ruskiego). Ze zabawowo-wycieczkowego „Związku krakowskiego“ nie został nikt zaproszony. Władze widocznie z tą „organizacyą“ wcale się nie liczą i zupełnie ją ignorują. — Ankiecie przedłożono kwestyonaryusz z 9. pytań.

Nowa petycya. Związkowe nauczycielstwo krakowskie żądało z początku podwyższenia płac nauczycielstwa tymczasowego do 90% płacy nauczycielstwa stałego. Widząc, że władze wobec „wpływów i znaczenia“ krakowskiej „organizacyi“ petycyę tę zupełnie ignorują, zniżyło swe żądania do 80%. — Również i ta petycya pozostała bez żadnego skutku. Obecnie więc wnosi petycyę, aby nauczyciel tymczasowy pobierał 75% płacy nauczyciela stałego. Przypatrzmy się więc, jakby na ewentualnem uwzględnieniu tej petycyi wyszło tymczasowe nauczycielstwo w każdej klasie płacy. 1. W Krakowie i we Lwowie 75% z 2100 K. wynosi 1575 K. Obecnie pobierają tymczasowi nauczycielowie z egz wydział. 1400 K. Zyskaliby więc 175 K. rocznie. 2. W II klasie płacy 75% z 1700 K. wynosi 1275 K Obecnie pobierają naucz. tymcz. z egz. wydział. 1300 K. Straciliby więc 25 K rocznie. 3. W III. klasie płacy 75% z 1300 K. wynosi 975 K. Obecnie nauczyciele tymczasowi z egzam. kwalifik. pobierają 1000 K. (z egzam. wydz. 1100 K.). Straciliby więc 25, względnie 125 K. rocznie 4. W IV klasie płacy 75% z 1000 K. wynosi 750 K. Obecnie pobierają tymczasowi nauczyciele z egzam. kwalif. 900 K. Straciliby więc 150 K. rocznie!! Tak dbają krakowscy ogniskowcy o swych kolegów z prowincyi!! I taka „organizacya“ chce się nazywać „krajową“ i opiekować się nauczycielstwem całego kraju! Prawdziwie bardzo śmieszne.

Szkolnictwo w Bośni i Hercegowinie. W krajach tych jest 70 szkół prawosławnych cerkiewnych i 31 katolickich parafialnych. Są to szkoły utrzymywane przez gminy wyznaniowe. Rząd austryacki założył 267 szkół ludowych. — Zaledwie 14·33% dzieci w wieku szkolnym uczęszcza obecnie do szkół ludowych. Są 4 szkoły państwowe średnie (3 gimnazya i 1 szkoła realna) Oprócz tego jest 11 gimnazyów prywatnych, utrzymywanych przez Franciszkanów, Jezuitów i kapitułę serajewską.

Samopomoc literacka nauczycieli. Walne Zgromadzenie członków założycieli krajowego towarzystwa pod nazwą „Samopomoc literacka nauczycieli“ odbyło się we Lwowie dnia 11. bm. Z porządku dziennego odczytano statut i omówiono zakres działania towarzystwa, którego celem jest rozbudzanie wśród nauczycielstwa w kraju zamiłowania do piśmiennictwa dla ludu i młodzieży; popularyzowanie tą drogą wiedzy naukowej, ekonomicznej, przemysłowo handlowej, rolniczej i gospodarczej. Wydawnictwo dziełek podawać będzie w formie początkowej inicyatywę do zakładania czytelń wiejskich, sklepików, warsztatów zimowych dla wyrobów wiejskich, szwalń dla dziewcząt, burs dla chłopców włościańskich, spółek oszczędnościowych, towarowych, zarobkowych, i gospodarczych. Samopomoc literacka przeto, jednocząc piszących nauczycieli i nauczycielki dla tak doniosłej sprawy i, dając możność posady i zbytu ich prac literackich, łączy trafnie cel oświatowy i kulturalny z materyalną pomocą stowarzyszonych .. Następnie omówiono dział obrazkowych wydawnictw dla dzieci przedszkolnych oraz młodzieży szkolnej, szczególnie wiejskiej, na nagrody pilności — poczem dokonano wyboru zarządu. Prezesem obrano Edwarda Szajowskiego — zastępcą prezesa Karola Chomickiego. W skład wydziału weszli. Antoni Halecza sekretarz, Władysław Nawrocki skarbnik, Dominik Czekałowski, Otto Moskal, w skład sekcyi nadzorczej pp. Edmund Cenar, Jan Ligęza i Naftali Schipper.

„Monitor pomieszcza oszczerstwa“. I takiej, niestety, doczekaliśmy się niespodzianki. W num. 17. tego pisma z 25 kwietna b. r, znalazł się artykuł: „Macudziński bój się Boga“, w którym nauczycielka z Gawłowa, powiecie bocheńskim, została oszkalowaną w najohydniejszy sposób, jakoby z tamt. pastorem ewan. miała dzieci i na jego koszt odbywała połogi w Krakowie. Oszczerstwo wyszło w całej pełni na jaw w czasie rozprawy sądowej w Bochni, wytoczonej przez pastora oszczercom. Na terminie, odbytym w dniu 9. maja b. r., oszczercy wszystkie zarzuty odszczekali, pastora ze skruchą przeprosili, poczem tenże z litości winę i karę im darował. Tem samem i niewinność owej nauczycielki co do wyżej zarzuconych faktów w zupełności została przeprowadzoną. Ponieważ sprawę znaliśmy od „a do zet“, napisaliśmy do „Monitora“ przedstawienie, poparte odpisem deklaracyi sądowej oszczerców, aby w sposób, salwujący także jego własną powagę, sprostował ohydne oszczerstwo, które się dostało na jego szpalty przez lekkomyślne umieszczenie poprzednio niezbadanego artykułu. Lecz „Monitor“ nie jest widocznie tak skorym do dania uczciwej satysfakcyi, jak do pomieszczenia oszczerstw. Sprostowania dotąd nie umieścił. Jaki obrót wobec tego weźmie sprawa ze strony poszkodowanych, to już do nas nie należy. Konstatujemy jednak na podstawie naprowadzonego faktu, iż, niestety, na informacyach, pomieszczanych w „Monitorze“, o ile dotyczą nauczycielstwa, obecnie polegać nie można i to tak długo, dokąd poseł Breiter, będący we Wiedniu, nie wiedzący tem samem, co się dzieje w redakcyi, której użycza swojej czystej firmy, nie zrobi porządku ze swoim zastępcą, p. Majerem, byłym nauczycielem bez kwalifikacyi, o którego poprzedniej działalności dużo możnaby napisać. Pan ten, który sam na ciężkie zarzuty, podnoszone swojego czasu przeciw niemu publicznie (dowody dotąd posiadamy w ręku), o ile wiemy, nie reagował we właściwy sposób, (procesem sądowym), nie posiada chyba warunków, aby był szefem redakcyi pisma, mającego stać na straży moralności publicznej.. Na razie tylko tyle...

Rosyjska ofiarność. W Rosyi wykreślono 1280 studentów uniwersytetu z powodu, iż nie byli w stanie zapłacić wpisu. Zwrócenie się o pomoc do społeczeństwa rosyjskiego nie na wiele się przydało, albowiem cały naród rosyjski zebrał na ten cel zaledwie 1200 rubli, co wystarczyło tylko dla 48 studentów. Inni musieli z powodu ubóstwa zaniechać nauki.

Nowe rozporządzenie w sprawie matury. Ministerstwo oświaty wydało przed kilku dniami rozporządzenie, które na podstawie wyników, osiągniętych przy zeszłorocznych egzaminach dojrzałości, zaprowadza w nich pewne zmiany. I tak rozporządzenie żąda, ażeby przy pisemnym egzaminie z języka wykładowego abituryent otrzymywał do wyboru tematy z rozmaitych, niezbyt zbliżonych do siebie dziedzin. Na to należy już uważać w ciągu roku, celem przyzwyczajenia uczniów do owego postępowania. Co do egzaminu ustnego rozporządzenie postanawia, że przepisy, odnoszące się do ogólnej dojrzałości umysłowej abituryenta, mają być stosowane także przy ocenie tłómaczeń z obcych języków. Zwłaszcza mechaniczną klasyfikacyę i ocenę zadania na podstawie liczby błędów, należy zarzucić. Czas trwania egzaminu oznacza rozporządzenie na 4. godzinę. Dalej zwraca rozporządzenie uwagę egzaminatorów na to, że jeżeli egzamin z historyi ma posiadać cechę rozmowy, to egzaminujący profesor powinien się ustrzedz przed rolą opowiadającego Na ostatek zastrzega się rozporządzenie przeciwko temu, ażeby abituryent, który zostaje uznany za bezwarunkowo niedojrzałego i na podstawie dawnych przepisów zostałby reprobowany, miał otrzymać dojrzałość większością głosów.

Z powiatu jarosławskiego donoszą. jakoby inspektor szkolny, p. J. Szumski, niemiłosiernie krzywdził nauczycielstwo w ten sposób, iż swoim lizuniom, którzy uczyli tylko po dwie godziny nadobowiązkowe w tygodniu, wyjednał półroczną remuneracyę od 15 do 61 kor., natomiast inni, którzy nie znają sztuki płaszczenia się i denuncyacyi otrzymali zaledwie 3 do 9 koron! W Galicyi wszystko możliwe („Szk.“)

Pierwsza klęska wyborcza stapińszczyków. Przed kilku dniami odbyły się wybory do krakowskiej rady powiatowej z kuryi włościańskiej. Przy wyborach tych przepadli z kretesem obaj posłowie ludowcy z kliki Stapińskiego, t. j. Wójcik i Ptak. Stało się to w siedzibie Stapińskiego, „Przyjaciela ludu“, „Wisły“, „Banku ludowego“, „Towarzystwa emigracyjnego“ i innych „dobrodziejstw“ spanoszonego trybuna Widocznie lud krakowski już się poznał na swoich „opiekunach“ i od nich tyłem się odwraca, a za nim, przy ogólnych wyborach do sejmu i rady państwa, pójdzie niewątpliwie lud polski i ruski całego kraju, stapińszczykom zgotuje zupełny pogrom.

Moskalofilska organizacya nauczycielska w Galicyi. Namiestnictwo zatwierdziło statut russkich nauczycieli p. t.: „Russkij uczytelskij sojusz“. Wolno zakładać wszechpolskie stowarzyszenie pedagogiczne i wyrzucać z nich rusinów, dlaczego nie może powstać wszechpolskie stowarzyszenie nauczycieli ruskich. Oto są konsekwencye szczucia narodowościowego w szkolnictwie.

Odpowiedzi. M. S. Artykuły metodyczne, także o rysunkach, lubo już wydrukowane w szpaltach, zostały z braku miejsca odłożone do nast. numeru. W. To samo art. z N. Sącza.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o rychłe nadesłanie należytości.

Zamówienia na NASIONA JARZYN i KWIATÓW z najsłynniejszej firmy Vilmorin-Andrieux we Francyi — przyjmuje ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.

-Na raty-



najnowszej konstrukcyi, ulepszone SINGERA maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga. C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma SINGER Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenberge, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

Administracya wydawnictw Polskiego Towarzystwa pedagogiczn. (Lwów, ul. Frydrychów L. 10)

udziela na raty

potrzebnych podręczników do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałow.

Wykaz podręczników oraz warunki posyła zgłaszającym się — gratis

Nagrody pilności bardzo tanie i piękne, należy zamawiać wcześnie, celem uniknięcia spóźnienia w ekspedycyi.

Zniżono ceny wielu wydawnictw od 30%—50%. Na nagrodach pilności 20—25% rabatu.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie ulica Mączna L. 20, tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Zanim się Pan o personalną, hipoteczną lub realną

POŻYCZKĘ

wystara, zażądaj Pan bezpłatnego prospektu.

MELLER L. EGYED
Budapest
IX., Lónyai-utca 7.
Telefon-Interurban 46—31.

Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorzędne organowe harmonie obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej

Rudolf Pajkr & Co.

Königgrätz Nr. 126.

Składy: Wiedeń, Praga, Budapeszt.



Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminaryów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacyi kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. **Częściowe spłaty od 8 K w górę.** Cenniki darmo i opłatnie.

W „GAZECIE SZKOLNEJ"

można zamówić:

I. Roczniki „Gazety Szkolnej" zr. 1902, 1908, po 5 K.
II. „Insp. szkolny Alojzy Schaschek" . . . 1 K
III. Poradnik dyscyplinarny . . . . 50 h
VI. „Tygodnik illustrowany" z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej" kwartalnie . 6 K
V. Tematy konferencyjne i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna" dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Od Wydawnictwa „KURJERA LWOWSKIEGO".

„KURJER LWOWSKI"

wychodzi 27. rok, od 2 lat **dwa razy dziennie,** podaje **najświeższe wiadomości z całego świata.** Z Nowym Rokiem **przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.**

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, **wydaje bezpłatny dodatek literacko-naukowy** p. t.

„Na ziemi naszej"

w którym, jak dawniej w „Tygodniu", pomieszczać będzie ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej, znanych już z „Tygodnia" i „Kurjera lwowskiego" najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej" wychodzić będzie na razie **co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze illustracyjnym.** Między innemi w b. numerze dodatku będzie zaczęty druk nowego utworu beletrystycznego **Adama Szymańskiego** p. t. **„Matka",** oraz ciekawy pamiętnik chłopa-górala **„O powstaniu chochołowskiem".**

W fejletonie „Kurjera lwowskiego" zamieszczane będą, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. I tak dłuższa powieść **Kazimierza Przerwy-Tetmajera** p. t.: **„Maryna z Hrubego",** — **Władysława Orkana: „Drzewiej",** **Wandy Daleckiej: „Maluczcy",** — **M. Kulikowskiej: „Frania"** i t. d.

Ponadto, jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim"

„Biblioteka powieściowa"

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcelniejszych autorów obcych i naszych.

Wszystkim nowym prenumeratorom

wysyła się bezpłatnie, dopóki zapas starczy, po uiszczeniu 30 gr. kosztów przesyłki — 3-tomową powieść Hall-Caine'a p. t.:

„Wieczne miasto".

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K 20 gr., kwartalnie 9 K 50 gr.

Adres: „Kurjer Lwowski", Lwów, Chorążczyzna 10.

Bezpłatne mieszkanie

u wdowca emeryta w KRAKOWIE znajdzie zacna rodzina.

Adres wskaże redaktor niniejszego pisma.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel",** polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

„ESPERANTYSTA POLSKI"

„POLA ESPERANTISTO"

miesięcznik w języku polskim i esperanckim poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO.

Prenumerata roczna „P. E." łącznie z „Dodatkiem literackim" i „Podręcznikiem Języka Esperanto" z dwoma słownikami wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą 2 r. z przesyłką pocztową.

Numer okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilkanaście godzin rzetelnej pracy wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (6.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.